

wić, a przez ten czas Turcy mogą uśmierzyć powstanie greckie. Pieniądze wprawdzie na uzbrojenie rząd mieć może, ponieważ sekretarz jenerały ministra finansów p. Winterhalter pojechał do Paryża w celu zaciągnięcia pożyczki 75 milionów piastów, mającej się pokryć sprzedażą 500 wsi rządowych, którą to sprzedaż przesłała jeszcze izba zawotowała.

Wybory do nowych izb rozpoczynają się, lecz Moldawianie nie mają wielkiej ochoty zjechać do Bukaresztu; partya separamyjska coraz się zmaga, a zlekceważenie uznania księcia przez Portę może jak najgłębiej skutki na kraj sprowadzić. Dawny minister Kogolniczanu pojechał do Jassy, celem paraliżowania działań ks. Sturdzy. Jest to bez wątpienia najdroższy człowiek na Wołoszczyźnie, a chce sobie tym krokiem zrobić znowu wstęp do ministerium. Przyjście jego do władzy byłoby mimo wszystkich jego wad, wielkiem szczęściem dla kraju, on jeden umiałby zarządzić złemu, które tak głęboko tutaj się zakorzeniło.

Z Kandyd znowu pomyślniejsze dla Greków wiadomości, a podług wszelkiego prawdopodobieństwa, protestacy Francji i Anglii pozostaną literą martwą, bo na prawdziwy patriotyzm ha-mulca nie ma. Cóż się musi dzieć w samej Grecji, gdy tutaj, gdzie niebawem wielu Greków się znajduje, a już dozwolone ofiary na miliony się liczą; komitet złożony po większej części ze starszych ludzi nader czynnie się zajmuje tak zbieraniem składek, jako też ułatwianiem młodszym braciom podróży do ojczyzny. Rząd turecki zamysła resztę redyflow powołać, a obecnie, o ile można najspieszniej obsadza granicę południową. W przeszłym tygodniu przybyło w okolice Monastyr 20,000 wojska, a jednocześnie pasza Epiru dostał polecenie łagodnego obchodzenia się z ludnością chrześcijańską.

Wyjątkowo w tym roku jesień tak wcześnie do nas zawitała, a wraz z nią już i zimowe miejskie zabawy; opera włoska także rozpoczęła przedstawienia, w których nasza rodaczka pani Jakowicka, nader czysty i piękny sopran, oklaski publiczności sobie zjednywa.

Kraków 17 października. Znajdujemy w *Krak. Żyt.* następujące z cechą półurzędową udzielenie: „Rozporządzenie rządu rosyjskiego, które cały majątek duchowieństwa krakowskiego w Królestwie Polskiem leżący, ogłasza za nienaruszony, (immobil w oryginalu, a właściwie zaskwestrowany, *Red. Cz.*), silnie je dotknęło. Roczny dochód, który duchowieństwo krakowskie z Królestwa Polskiego pobierało, wynosić może około 186,741 złr. W tej kwocie ma udział kapituła katedralna i duchowieństwo katedralne 69,751 złr., seminarium i dom wysłuszników 9505 złr., duchowieństwo świeckie 36 kościołów i parafii 14,738 złr., a duchowieństwo zakonne w 27 klasztorach 92,746 złr. To są sumy, których teraz duchowieństwo krakowskie jest pozbawione, tak, iż wiele instytucji, a mianowicie kilka zakonów żeńskich, nieposiadających, prócz majątku w Królestwie Polskiem, żadnych innych dochodów, znie wolone są odezwami po pismach publicznych, uciekają się w prawdziwym tego słowa znaczeniu, o wsparcie, aby się wyżyć. Rosya gotowa jest spłacić te dochody roczne, aby tylko pozbyć się wszelkiego obciążenia w posiadłościach swoich. Ogólna suma wypłata nie dochodzi o wiele tej ogromnej wysokości, o jakiej nieobeznani z rzeczą mówią chętnie. Wynosi ona około 5,584,616 złr., czyli 2,750,520 rubli. W tej sumie nie mieszczą się wprawdzie: majątek biskupstwa krakowskiego i uniwersytetu krakowskiego. Prawne pretensje biskupstwa krakowskiego mogą być wynagrodzone 707,900 złr., a Uniwersytetu Jagiellońskiego około 800,000 złr., tak, iżby z jakie 6 milionów złr. wystarczilo, aby raz na zawsze zamknąć likwidację okręgu krakowskiego. Według *Fremdenblatt*, za kilka tygodni rozpoczyna się w tej mierze układy w Warszawie.”

Zdaje się ze słów powyższych, że na takich cyfrach ograniczyć rząd turecki zamyslał rozszczenie swoje, jakkolwiek wskazują materiały historyczne, dowody i dokumenta, że tu powołaniu się tylko na przegląd ich w wypracowaniu Hilarego Meiszweskiego ogłoszonym w *Czasie*, a następnie oddzielenie z druku wyszedł pod napisem: „Posag Uniwersytetu Jagiellońskiego” zamieszczono, że majątek samego Uniwersytetu miliony stanowi. Co do majątku duchowieństwa, nie mamy żadnej o nim relacji.

Gazeta Narodowa z 16go tak pisze o przyjęciu różnych władz i instytucji u p. Namiestnika: „Oficjalne prezentacje u nowego Namiestnika, odbyły się pozawczoraj i wczoraj. Pozawczoraj przedstawiali się wojskowość i Wydział krajowy; wczoraj duchowieństwo, władze polityczne, finansowe i sądowe, Izby notaryuszów, adwokatów, in-

stytuta, Rada miejska. Przedstawienia trwały wczoraj od godziny 1/2 10 z rana do 1/2 5 wieczorem bez przerwy najmniejszej, a rozpoczęły się od unickiego konsystorza, skończyły się zaś na kahalach żydowskich. Jego Eks. hr. Namiestnik mówił prawie z każdym z przedstawiających się, i z małemi wyjątkami prawie każdego znał. Najdłuższą trwałą prezentacyą konsystorza unickiego. Co z księdzem metropolitą, z kryłozanami (kanonikami) Kuziemskim i Malinowskim mówił, trudno się dowiedzieć. Konsystorzom łacińskiemu i ormiańskiemu nadmienili o potrzebie unikania wszelkich powodów do waśni z innymi obrządkami i wyznaniaми, i o obowiązku zbliżenia się do nich i utrzymywania jak najzgodniejszych stosunków.

Urzędnikom politycznym i finansowym zalecał zastosowanie się zupełnie do systemu i zaprzatowania obecnego rządu, a unikanie prowadzenia polityki na własną rękę i podług własnego widzi-miś. Zapowiedział im, iż gorliwie pracy i posłuszeństwa bezwzględne wymagać będzie od nich. Profesorów wypytywał o stan szkół, o liczbę uczniów. Gdy mu dyrektor ruskiego gimnazjum powiedział, jak mała jest liczba uczniów na jego gimnazjum, i że z każdym rokiem się zmniejsza, zapytał go Namiestnik, co za przyczyna jest tego stanu?

— Jakoś na ruskim języku młodzież nie robi postępu.

— A to dla czego?

Zmieszany dyrektor nie wchodził w istotną przyczynę, lecz wymijająco dał odpowiedź:

— Rodzice mówią, iż młodzież w ruskim języku nie robi żadnych postępów, więc odbierają swoje dzieci i do innych oddają gimnazjów.

I dyrektora polskiego gimnazjum Namiestnik zapytał, dla czego w tym roku mniej jest uczniów stosunkowo?.. Czy i tu język jest przyczyną?..

— O nie.

— Więc jakaż jest przyczyna?..

Nie mógł wypowiedzieć pan dyrektor Morowski żadnej. Ale my go wyrzucamy. Oto główną przyczyną jest sam pan dyrektor.

Prezes Izby adwokatów, Dr Kabath, miał dłuższą przemowę do Namiestnika, w której smutny stan kraju co do politycznej organizacji szkół, sądów itp. podniósł i wyraził zarazem ufnosć, iż za rządów nowego Namiestnika rzeczy się zmienią na lepsze.

Jego Eks. hr. Namiestnik odpowiedział mu również obszernie, a odpowiedź ta miała większą doniosłość, bo nacechowała stanowisko nowego Namiestnika. Co do politycznej organizacji prosił o cierpliwość. Nie znaczy to jednak, aby sprawa poszła w odwłokę. Bierzcie on się do niej zaraz, i z największą energią przeprowadzać będzie. Co do szkół, rozróżnić należy gminy od rządowych. W gminnych przestrzegać będzie, aby podług uchwały gminy były urządzone. Co do rządowych, sejm stanowiąc będzie i w drodze ustawy zmiany nastąpią. Wszystkie inne zmiany, w drodze rozporządzeń, byłyby nietrawne. Jeden namiestnik, jedno ministerium postanawia, a drugie znosi. Z tego chaosu wyjść trzeba, oparzyć się na gminie, radzie powiatowej i sejmie.

Co do sądownictwa, Namiestnik ma bardzo mało wpływu i tylko pośredni. Ma wprawdzie obietnice reorganizacji sądów, lecz dalsze kroki za-wisły nie od niego.

Mianowanie świeżo pana Adolfa Koschiny prezesem sądu w Stanisławowie jest istotnie dowodem dla nas, iż p. Namiestnik na sądownictwo nie ma wpływu, i że w tym zawodzie dawny system dotychczas przeważa.

Radę miejską przyjął p. Namiestnik bardzo serdecznie. Pochwalił ją za jej podnoszenie zakładów szkolnych, i przyrzekł wspierać gminę we wszystkich jej sprawach, jak to czynił i dawniej.

I kahal, który z taką zaciętością występował w przeszłym roku przeciw wyborowi hr. Gólcowskiego, wyszedł z prezentacji uradowany. Dr Hoeningmann, jeden z przewodców ówczesnych, teraz przy prezentacji adwokatów uderzył się w piersi i przyznał, że wówczas się mylił!

Trzeci artykuł *Gaz. Narodowej* o katastrze następującej jest ośnoy:

Stały katastr i reforma podatków.

III.
Widzimy z podanych wskazówek do rewizji i ostatecznego zatwierdzenia katastru stałego, że sejm z r. 1866 zniżył o wiele żądania, stawiane w sejmie z 1861 roku. Wówczas bowiem żądano zupełnego zastanowienia operacyi katastralnych, jako całkiem nieodpowiednich dla Galicyi, i zamierzano zabrać się do tych prac na nowo, poczynawszy od podstaw fundamentalnych katastru. Dziś gdy istnieje najwyższe postanowienie z dnia 7 lutego 1861, orzekające, iż to zastanowienie

miejsca mieć nie może, z powodu dokonanych operacyi i uzbieranych w wielkiej mnogości materiałów katastralnych, które tylko uporządkować i odpowiednio sprawdzić należy, i gdy to postanowienie poddało zarzutom myśli stosowną i zaspokajającą poniekąd żądania sejmowe, co do sprawdzenia podstaw katastralnych, — sejm uległ pracowności i przychyłając się do zamierzonej powyższem postanowieniem rektyfikacyi robót dokonanych, wytknął sam drogę, na której wypełniłyby można najłatwiej to postanowienie, obowiązuje już, jako publikowane prawo wszystkie dotyczące urzędu, organa i osoby pojedyncze; nie odstąpił sejm w niczem od prawa monarszego — przeciwnie, nalega na wykonanie onego.

Gdzie szukać przeszkód, tamujących wykonanie praw obowiązujących? i dla czego c. k. organa, które w poszanowaniu praw tych celować winny, powołają się na działające wbrew temu prawu? Odpowiedź bardzo łatwa. Postanowiona w Wiedniu jenerała dyrekcyja katastru jest uposażoną tak obszerem i niepodległym zakresem działania, iż wykonani: jakiegokolwiek rozporządzenia, które wydano przeciwko jej myśli — sprzeciwić się może otwarcie lub skrycie i stawiać przeszkody najpraktyczniejszym zarządzeniom, bezpośrednio sama, a pośrednio przez ustanowionych urzędników i ślepych wykonawców woli swojej. Nie dziwiw się zatem i mężowie zaufania, którzy wejrżeli głębiej pod całun tajników biurokratycznych, że pomimo wyraźnej litery prawa, tak trudno wprowadzić w życie nakazane poprawki usterek i błędów ustrzeżonych.

Doświadczaliśmy w Wiedniu, że pomimo nakazu stanowego pana ministra finansów, nie chciano dozwolnić meżom zaufania aktów, nawet do przejrzenia i zrobienia urzędowego nżytku; to samo doświadczaliśmy tu we Lwowie, gdzie meżowie zaufania pracowali w biurze prezydialnem c. k. dyrekcyi skarbu, a pomimo otrzymanego ministerialnego zezwolenia, musieli tylko z wielkimi trudnościami dopraszać się najpotrzebniejszych aktów i dokumentów; wreszcie po otrzymaniu takich, odebrano im je właśnie w chwili stanowczej, gdy praca była na ukończeniu. Jenerała dyrekcyja w Wiedniu, nie znając stosunków Galicyi, nie potrafi nigdy spełnić zadania swego, w myśl prawa zasadniczego powinna więc być złożoną przeważnie z osób, obznajmionych z trybem gospodarki naszej i być więcej poddana władzy ministerstwa skarbu. Jenerała dyrekcyja katastru nasłania nam właśnie ten cały zastęp obokrajowych, nieznających ani języka ani stosunków naszych, komisarzy szacunkowych, którzy są najśliszją przeszkodą i uwidocznieniem, jawnem przestępstwem prawa, a mianowicie artykułu X. patentu z dnia 23 grudnia 1817 i najwyższego postanowienia z dnia 7 lutego 1861. Znajdzie się może ktoś naiwny, który raczy podnieść frazes oklepany, że w Galicyi jest brak ludzi fachowych do przeprowadzenia prac katastralnych, że więc musiano zastąpić brak ten ludźmi zdolniejszymi z krajów obcych. My, którzyśmy z temi obokrajowcami ozdobami, rekrutowaniem po największej części z oficyalistów prywatnych i wiejskich w Czechach, Austrii i Morawie, zetknęli się zbliska i słyszeli z ich ust *curriculum vitae*, nabyliszy tego przekonania, że u nas każdy ekonom a nawet pisanie wiejski, potrafilby dokonać daleko lepiej, a co korzystniejszą, daleko taniej, tych prac szacunkowych; umiałby przynajmniej rozmówić się z gospodarzem wiejskim, i w razie potrzeby zasięgnąć porady lub wyjaśnień od właściciela ziemi i podatkującego, podczas gdy nasi panowie komisarze szacunkowi częstokroć nie są w stanie nawet porozumieć się z ludem wiejskim, używać więc muszą pośrednictwa pisarzy wiejskich lub indywiduów powołania niesprawdzonego i gruntować na takich podstawach operata katastralne.

Nie przeczyamy, że jest to rzeczą niemłą dla tych panów, którzy się poczuwają do wyż opisanego grzechów, czytając je w dzienniku krajowym, rozchodzącym się po świecie szeroko, i słuchając opinia publiczna domaga się wydalenia ich z posad wygodnych i wyłącznie prawie przez nich zajętych. Ministerstwo Plenera przekraczając postanowienia monarsze z 1817 i 1861 roku, tłumaczyło krok ten niewyłącznie, „że indywidua dotychczas spełniały po największej części przeznaczone roboty, — że się zapoznaly już ze stosunkami Galicyi, i że do tych robót przybrało do pomocy także krajowców, którzy bywają tłumaczami przy komisarych i konferencyach z ludem wiejskim”. Smutna to rzecz w ogóle, jeżeli minister przekracza prawo, obowiązujące powszechnie, ale jeszcze smutniejsza, jeżeli na dotyczące zażalenie zostało wydane postanowienie monarsze, rezolujące wniesioną zażalobę, a pan minister tego postanowienia nie słucha, i na to nieposłuszeństwo publiczne składa dowody i powody; a najsmutniejsza, jeżeli tenże minister dzieli przekonanie tej całej rzeszy

obokrajowców katastralnych, że Galicya bez nich obejść się nie może, i że tylko oni są uprzywilejowani wyłącznie do fabrykowania operatów katastralnych, chociaż nieodpowiadających potrzebom i sporządzonych na podstawach, przeciwnych prawom i słusznosci. Przylko to także konstataować fakt, iż czem mocniej podnoszone w sprawie katastralnej głos publiczny o usunięciu dotychczasowych niedogodności, organa dotyczące tem bardziej pozwały sobie działać wbrew podniesionej kwestyi słusznosci i prawa. Gdyby chcieli tylko ograniczyć się na opisie biera, kierującego sprawami katastralnymi Galicyi wschodniej, przy c. k. dyrekcyi finansowej we Lwowie utworzonego, otrzymamy miarę, jak ją dotąd traktowano w dalszym jego składzie. Do r. 1863 przewodniczył temu biurowi radca skarbu, p. Witemberski. Tak jak wszyscy kameraliści galicyjscy, nie był on praktykiem w gospodarstwie naszym, ale wynagradzał to prawością charakteru swego, i włada zupełnie językiem krajowym. Gdy jednak prasa do-magać się zaczęła ulepszeń w tej galeji, oddano naczelnictwo tego biura przeniesionemu z Czech do Galicyi radcy Albachowi, który jak sam wyznał, najmniejszego nie ma pojęcia o katastrze, ani o gospodarstwie, po polsku ani słowa nie rozumie, i pismo urzędowe p. Krzeczunowicza, o udzielenie aktów potrzebnych, nazwał „sekaturą”, ponieważ „było napisane po polsku, a p. Krzeczunowicz przeciw wie o tem, że on po polsku nie umie”.

Przy posiedzeniach odbywanych w r. 1864 z meżami zaufania, przyjmowano wnioski i dotrzymywanie tychże meżów w milczeniu, i kładziono albo do aktów, albo dowolnie i jako niewykonalne wytłomaczono je ministerstwu, przez biuro inspektorskie, które jest złożone wyłącznie prawie z samych ludzi obokrajowych. Nadszedł wreszcie rok 1865, a z nim sejm krajowy, z rządami Belcredego, który tyle krwi napuścił wszystkim synekrystom. Okazało się na tym sejmie, że można było sprawę katastralną zakończyć ku zadowoleniu całego kraju, gdyby się trzymało dawnych tylekroć przez p. Krzeczunowicza wskazówek, i gdyby spełniono rozporządzenia przez monarchów wydane. Sprawa katastralna nabrała wielkiego znaczenia i stała się głośną, wypadało wobec sejmu koniecznie coś zrobić, z czem wystąpił, a tu brakowało nawet człowieka, któryby mógł jako tako reprezentować katastralne ciało urzędowe, i bronić go przeciw tak ciężkim a sprawiedliwym zarzutom, do czego p. Albach namaleciał nie był usposobionym. Powołano więc w tej potrzebie radcę, p. Prambergera, który sprawę katastru ze strony teoretycznego fiskalizmu dobrze pojmuje, i dowody tego sprytu przy posiedzeniach sejmowej komisji specjalnej złożył; wszakoż pomimo tak chwalebne, ale nie dość już spowszedniałego daru, jest osobą do tej posady zupełnie nieprzydatną, i wobec sejm i rząd parlamentarnego kompletnie niemożliwą, gdyż ani słowa po polsku ani po rusku nie umie i w lo-nie rzeczowej komisji specjalnej członkiem sejmowym ze stanu włościańskiego, dosłownie wyprawał kazania tureckie. Chcąc mu dać poznać zarzuty, podniesione przeciw operatom kastralnym, musiała część inteligencyjna komisji używać także języka niemieckiego, z oczywistą kzywdą wyzyskującą wiejskich posłów sejmowych, jakby na dowód stokrotny, że dla dogodności biurokracyi, i to obokrajowej, kraj i jego reprezentacya cierpieć jest obowiązana.

Ku końcu sejm nie wahano się nawet rozdać w Izbie broszurę o katastrze, sporządzoną w biurze inspektorskim katastralnem, i skunpion w niej esencję niesłusznosci i najsamowolniej ponaciąganych przykładów, które p. Krzeczunowicz z zwykłą sobie bystrością krytyczną dosadnie odparł. Wszakże p. Pramberger, zapewne w nagrodę za obronę katastralnych dzieł swoich współrodaków, stał się z gościa osobą stałą w Galicyi, bo mu nadano naczelnictwo administracyi podatkowej, a gdy pogłoska się rozniosła, iż Najjaśniejszy Pan i ministerium przychylił się do wniosku sejm krajowego w sprawie katastru, mianowano p. Prambergera naczelnikiem biura katastralnego, a p. Albacha naczelnikiem administracyi podatkowej, chociaż obadwaj na tych posadach, jak już orzekliśmy powyżej, znajdując się nie powinni, i wobec konstytucyi są osobami niemożliwymi.

Wiedeń 16 października. Przypomną sobie zapewne czytelnicy, że przed dwoma tygodniami zjechali się w Wiedniu stronnicy rąchstratu i obradowali w mieszkaniu p. Skenego. Na pierwszych dwóch posiedzeniach, które trwały do późnej nocy, obrali komitet pięciu członków celem ułożenia programu niemiecko-konstytucyjno-centralistycznego. Od tego czasu nie się słychało ani o dalszych posiedzeniach, ani o naradach, ani o programie. Urzędowy organ centralistów *Nova Presse*

żadną nas w tej mierze nie zasiała wiadomością. Zgromadzeni posłowie, niejako doborowy sztab dowódców bez wojska, przekonali się zapewne, że w Austrii już niepodobna jeździć na gościńcu centralistycznym i może cichaczem się rozjechać. Za podobnem przypuszczeniem przemawiałyby znakomite zdolności wspomnianych posłów. Znalazł się jednak dziennik, który złośliwie utrzymuje, że przybyli tylko dla skosztowania wybornego wina z piwni fabrykanta p. Skenego.

Korespondencya Wiedeńska pisze: „hrabia Clam-Gallas — jak wiadomo — sam żądał śledztwa sądu wojennego, aby się oczyścił z zarzutów. Śledztwo, prowadzone z największą ścisłością i surowością wykazało, że hr. Clam-Gallas zupełnie jest usprawiedliwionym. Mówią, że czeka jenerała świetne zadośćuczynienie za niesłuszne zarzuty przy uznaniu doświadczonego patryotyzmu i jego zaszczytnej służby wojskowej — i że i nadal pozostanie w wojsku, któremu tak znakomite oddał usługi.” Inne dzienniki dowiadują się, że hr. Clam-Gallas wręczył N. Panu kilka-arkusowy dokument, w którym się usprawiedliwia i zdaje sprawę ze swych czynności. *Presse* wieczorna zawiera depeszę telegraficzną z Pragi, że jenerał ten nawet już otrzymał pismo odrębne od N. Pana. Nie wiemy, jakim będzie stanowisko jenerała w armii wobec nieprzyjemnej opinii i biaku zaufania w wojsku, które także nie zapomniało czynów hr. Clam-Gallasa podczas wojny włoskiej.

Według dotychczasowego programu podróży N. Pan 18 b. m. jedzie do Berna, 20 do Olomunca, 21 do Opawy, 23 do Pragi, gdzie zabawi do końca b. m. Cesarzowi mają towarzyszyć: feldmarszałek arcyksiążę Albrecht, pierwszy adiutant jenerał-porucznik hr. Crenneville i minister stanu hr. Belcredi.

Jak donosi *Fremdenblatt* miał Franciszek Pulszky d. 14 posłuchanie u N. Pana i otrzymał ukawienie i pozwolenie dalszego pobytu w Austrii. Zostawiamy dziennikowi temu odpowiedź na jego pytanie.

Dziennik węgierski *Idő Tanuja* donosi, że kanclerz nadworny na polecenie Cesarza dowiadywał się o zdrowie kardynała Scitowskiego i prosił o codzienne wiadomości o stanie choroby.

Od dnia dzisiejszego żołnierze narodowości włoskiej opuszczają szeregi wojska cesarskiego. Połowa oficerów oświadczyła się za dalszą służbą w wojsku austriackim.

Do *Nowej Pressy* telegrafują z Pragi, że komisya miejska, zajmująca się dochodzeniem szkód wojennych, ukończyła swe czynności. Gmina żąda 997,000 złr., a 25,000 osób prywatnych poniosło szkodę na 250,000 złr.

Według depeszy z Zagrzebia sejm chorwacki ma być otwartym dnia 28 listopada.

W Wiedniu bawi obecnie podsekretarz stanu w oddziale marynarki północnych Stanów Zjednoczonych p. Fox. Podróżuje po Europie w celu poznania urzędów morskich państw europejskich. Z Wiednia jedzie do Tryestu i Poli a przybywa obecnie z Sztokholmu.

Zukunft pisze: Wychoźca Franciszek Pulszky, który zaledwie powrócił do Węgier, wypowiedział zdanie swoje o polityce Belcredego, że w razie dalszej nieczynności ze strony p. ministra stanu trakeya Deaka niemożliwą się stanie. Dla tego hr. Belcredi wyraził życzenie naradzenia się z p. Pulszkiem o kwestyi węgierskiej.

Rosya.

Jak często areydrone przyczyniły wielkie sprawy, wadzący skutki w świecie politycznym, stawia na to dowody jeżeli nie zawsze historya, to przynajmniej kronika dworów monarszych i gabinetów. Fakt o jakim wspomnieć mamy, nie pociągnął zapewne następstw wielkich politycznych rozmiarów, lecz że może spowodować zmianę osób stanowiących oteoczenie Cara Aleksandra, nie pomijamy go milczeniem tem bardziej, że dobrze maluje on ową beczmyślną służbiśtość, jaką nawet najwyżsi dygnitarze dworu petersburskiego się odznaczają.

Wiadomo z jakim zapalem przyjmowaną była księżniczka Dagmara, narzeczona Czarowicza, który w spadku po zmarłym swym bracie Mikołaju ma otrzymać jej rękę. Otóż na dzień 18 września zapowiedziano w Petersburgu teatr galowy, który będąc bezpłatnym, nie miał być jednak ludowym. Zaproszono nań w imieniu cesarza wybór towarzyszy petersburskiego, któremu cesarz pragnął przedstawić przyszłą swoją synową, przyszłą Cesarzową wspaniałą Rosyi. Wielki teatr bogato był przyozdobiony wewnątrz sprzętami z pałacu zimowego i kwiatami ze szklarni cesarskich. Obfite bufety bezpłatne urządzone w kurytarzach i w sali i cały legion służby dworskiej w wielkiej liberyi obnosili miód chłodzące napoje po łóżach i częstowali niemi publiczność w kurytarzach. Rozdawanie biletów odbywało się przez kantor pałacowy, który je rozdał naczelnikom rozmaitych biur

muja się w tradycyi między góralami. Bitwa ta nosi u nich nazwę: *Bitwy kamiennej*.

XXVI.

Zaledwie bitwa skończyła się około ósmej, kiedy Marek Diwes, młody Lefevre i ze trzydziestu górali obławianych koszami z żywnością wdzierało się na szczyt Falkensteinu. Jakż widok oczekiwali ich w ruinach zamczyska!

Wszyscy obłąkali leżeli na ziemi, istne trupy. Darmo budzono ich, targano za ręce, nogi, krzyczano do ucha: Hulinie! Katarzyno! Hieronimie! Nikt się nie budził, nie dawał znaku życia. Kasper Lefevre widząc, że jego matka i Ludwika nie ruszają się, a kiedy je podnoszą, upadają bezwładnie — rzekł do Marka, że jeżeli i jedna i druga nie odzyskają zmysłów, on sobie w łeb strzeli. Wolno ci robić co ci się podoba — odrzekł Marek — wiem tylko, że dla mojej Bajzeli nie zrobiłbym tego głupstwa. Nakoniec, gdy stary Kolon postawił swój kosz z żywnością na kamieniu, zaraz odrzknął młody Kasper Materna, potem otworzył oczy, a widząc posiłek zaczął kłapać zębami, jak lis na kure.

Wtedy dopiero zrozumiano stan nieszczęśliwych. Marek chodząc od jednego do drugiego, każde-mu pod nos podstawił manierkę z gorzalką, co wystarczało do znawczego powstania. Wszyscy bez wyjątku chcieli od razu pożyć cały zapas żywności. Atoli doktor miał tyle przytomności umysłu, że ostrzegł Marka, aby tylko małą cząstką każdego na początek zasilili, w przeciwnym bowiem razie, śmierć byłaby niemiuniknioną. Dla tego też wygodnie dostali po małym kęsku chleba i po szklance wina, co odrazu przywróciło ich do sił i dodało życia. Po tem pierwszym pokrzepieniu wśadożono Katarzynę z Ludwiką na sanki i spu-

szczono się do wsi.

Zaiste trudno byłoby opisać uniesień radości i lez rozczulenia domowników i przyjaciół, gdy u nich przybywająca załoga Falkensteinu wydziała jak Łazarza wstającego z grobu. Jedni drugiego wpatrywali się w oczy, i padali sobie w objęcia; a te uścisli ponawiali bez końca w miarę jak przychodzili znajomi powstańcy z Akreszwiller, z Dagsburga i innych miejsc okolicznych.

Marek Diwes musiał przynajmniej ze dwadzieścia razy opowiadać swoje przygody w onej podróży do Falcburga. Dzielnego kontrabandzista miał do walenia z niezliczonymi przeciwnościami: i tak, uiknąwszy cudem prawie kul nieprzyjacielskiego łachacza posterunków, popadł w dolinę Spartsprotu z deszczu pod rynnę, czyli znalazł się wśród zgrai kozaków, którzy go obrali do kozłowi. Po te przeprawie, przez jakie dwa tygodnie podkładał się pod czoły moskiewskie opasując twierdzę, i często gesto kulka gwizdnęła mu koło ucha, a parę razy chciano go przytrzymać jak szpiega. Wszystko to spotykało go, nim zdołał przedrzeć się do fortecy. Nakoniec przedarł się; atoli komendant Meunier tłumacząc się słabością załogi, ani chciał słyszeć o daniu jakiegokolwiek pomocy obłożonemu na Falkensteinie, dopiero, gdy mieszczanie wnieśli swoją instancję za tymi biedakami, przystał na wysłanie dwóch kompanij.

Górale szysząc opowiadanie tych przygód, podziwiali odwagę Marka i jego nieugiętość wśród tylu niebezpieczeństw.

Fraszka! odpowiedział kontrabandzista śmiejąc się — cóż wielkiego zrobiłem? przecież sam obowiązek nakazywał niezostawiać przyjaciół i towarzyszy bez ratunku; nigdybym sobie nie przebaczył, gdyby byli pomierali z mojej przyczyny; a lubo wiem, że ratunek nie był łatwy zwłaszcza

z tymi kozakami przemysłniejszymi niż nasi celnicy — bo to mospanie, jak kruki zwiertają się już o miłę — jednakowoż i tych potrafiłem wywieść w pole, aż w końcu przekradłem się do fortecy.

W przeciągu kilku dni wszyscy powrócili do sił i zdrowia. Kapitan Widal z Falcburga pozostał dwudziestu pięciu żołnierzom na Falkensteinie dla strzeżenia składu prochów; Kasper Lefevre był w tej liczbie, i co rano miał zwyczaj schodzić do wsi. Sprzymierzeńcy wkroczyli wszystkimi siłami do Lotaryngii; w Alzacyi zostało ich tylko tyle co przy blokadzie fortecy. Niebawem doszły wiadomości o zwycięstwach Napoleońskich pod Champ-Aubert i Montmirail; mimo tego nastąpił czas wielkiej niedoli; sprzymierzeni nie dali się zatrzymać ani bohaterstwem armii francuskiej, ani jeniuszem Napoleona — i weszli do Paryża.

Wiadomość ta była bolesnym ciosem dla Hulinia, Katarzyny, Materny i wszystkich górali; atoli opowiadanie o tych wypadkach nie wchodzi w rzeczy tej powiastki; już bowiem inni obrobili ten przedmiot na wszystkie strony.

Na wiosnę, gdy stanął pokój, wzięto się do odbudowania folwarku w Dabrowie. Kto tylko był z dobrze myślących w okolicy, czy to cieśla czy drwal, czy węglaż, czy murarz, czy kowal, każdy przyłożył rękę do tego budynku.

Około tegoż czasu rozpuszczono armię — toż i Kasper Lefevre wrócił do domu, ogolił swoje włosy i ożenił się z Ludwiką.

Na te weselne gody zeszli się wszyscy, co wali, czyli na Falkensteinie i Dononie, i folwark Katarzyni ledwo mógł pomieścić tych drogiech gości. Każdy też przychodził nie w próżnej rękami, lecz z upominkiem dla państwa młodych: Hieronim przyniósł różowe trzewiczki dla Ludwiki; Materna z synami ofiarował cietrzewia tego naj-

romansowszego ptaka; Marek udarował Kaspną paką przepysznego tytoniu; a doktor Lorquien śliczną kołyską i innemi dziecinami przybarami.

Stoly otwarte stały wszędzie nawet w stodole i w szopie; co tam wina wypito, co zjedzono chleba, mięsna, kołaczy, tegoby i na wolowej skórce nie spisał; wiem tylko tyle, że Hulin, bardzo sponiewialny od chwili jak się dowiedział o wejściu sprzymierzonego do Paryża, dopiero w dniu tym uroczystym rozweselił się i śpiewał piosneczki śpiewane za młodu, kiedy to z karabinem na ramieniu ciągnął pod Valmy, Jemmapes, Fleurus. Echa blizkiego Falkensteinu długo potwarzały ogniste strofki patryotycznego hymnu, największego, najslachetniejszego, na jaki umysł ludzki się zdobył w dawnych i w nowych czasach.

Katarzyną Lefevre wtórowała półgłosem, biła takt trzoniem noża, a czasami klaszkała nawet — a jeżeli to prawda, jak to ludzie mówią, że umarli przychodzą słuchać kiedy o nich mowa — wtedy dusze górali co padły na pobojowisku mniały się nieposiadać z radości — a tylko Janek, *król dzwonkowy*, gdzieś się tam w grobie przewracał i pieniał targając rudą brodę.

Około północy powstał Hulin i zwracając się do państwa młodych, rzekł:

— Da wam pan Bóg działki — będę je pieścić, sadzał na kolanach, i uczył mojej starej piosenki; a jak się nauczą je śpiewać — pożegnaj was i polećcie się ze starą wiarą, co dla mnie tam już zamówiła kwatęre!..

Powiedziawszy to uściśkał Ludwikę — a potem wziął pod rękę Marka Diwesą i Hieronima, i tak we trzech szli do jego domku; za nimi waliło się cale wesele śpiewające chórem szczytny hymn marsylski. Rzadko kiedy bywała noc tak prze-

śliczna jak wtedy: miliony gwiazd migotało na ciemnem tle sahiru; nie czuć było żadnego ruchu w powietrzu a jednak listki drzały na krzakach; było to drżenie tych duchów, których ciała spoczywały tam pogrzebione? Każdy czuł się bardzo wesolym i rozrzuconym. Przed progiem domku naszego pocziwającego szewca podano sobie ręce, i wśród serdecznych uściśnień powiedziano: Dobra noc; i grono weselnych gości rozeszło się do w prawo, to w lewo, ci gościem, ci ścieżkami i na przelaj, każdy do swojej wsi, skracając sobie drogę to głośną pogadanką, to ochoczą spiewką.

— Dobranoc wam Materno, Hieronimie, Marku, Piorcie! Dobranoc wam kochani towarzysze broni! wołał Hulin.

Na to wołanie obejrżeli się starzy przyjaciele, podnieśli kapelusze w górę — na znak pożegnania poczem rzekli do siebie:

— Bywają także dnie, w których człowiek dziękuje panu Bogu, że się na świat narodził!

Dzisiejszy dzień był taki. Och żeby to nigdy nie było ani pomoru, ani wojny, ani głodu — żeby to ludzie mogli porozumieć się ze sobą, miłować się, wspomagać wzajemnie. Żeby między jednym a drugim narodem ustaly klótnie i nienawiści, krzywdy i niesprawiedliwości, jakie mocniejszy wywiera na słabszym — ach gdyby to wszystko rzucić w kął jak stare rupiecie, a zacząć żyć jak Bóg przykazał — ta ziemia stałaby się prawdziwym rajem!

Tak sobie myśleli goście weselni wracający do domu!

z obowiązkiem rozdzielania ich pomiędzy osoby najdogodniejsze tego zaszczytu. Skutkiem tych wszystkich środków, publiczność zaproszona na teatr stanowiła wybór świata urzędowego, urzędniczego i wojskowego bez żadnej mieszaniny do tego stopnia, że w dniu owym niebyło widać na parterze żadnej sukni cywilnej. Widok teatru był świetny, lecz nieszczęściem ten zbyt skrupulatny wybór był przyczyną zdarzenia, o którym ma być mowa.

Minister domu cesarskiego hr. Adlerberg (ojciec) miał najwyższe kierownictwo nad tą uroczystością. Otóż z jednej strony przez zbyt gorliwość, z drugiej przez niepojętą niezgrabność popelił on dwa grube błędy.

Pierwszym było gęste rozróżnienie po łóżach i fotelach w parterze drukowanej przestrógi, która przypominała publiczności, że etykieta *wizytacji* oblaśnie przy wejściu Cesarza do teatru i podczas przedstawienia.

Ponieważ publiczność której dotyczyła ta przestroga, znała dokładnie zwyczaj pod tym względem, wytłumaczono sobie przestrogi hr. Adlerberga w innym całkiem sensie. Mniemano, że w tej przestroze zawarta jest delikatna wskazówka wstrzymaniu się od wszelkich wrzawliwych demonstracji, i zanim cesarz przybył, podawano sobie z ust do ust, że cesarz pragnie jak najzupełniejszego milczenia publiczności.

Cesarz nie wiedząc, nie o tem nakazuje swego ministra, spodziewał się przeciwnie przyjęcia odpowiedniego holdem składanym książnicze. Dągać na ulicach. Mówią nawet, że w drodze do teatru cesarzowa przedzalała książniczkę aby się nie zlekła okrzyków i wrzawy zapala, jakie ją niezawodnie powitały za ukazaniem się w łóżu.

Okrzyki tłumów zgromadzonych przy bramie teatru wydawały się przeto musiały monarszej narzeczony tyko przesłaniać tego co ją czekało w sali. Lecz gdy cesarz prowadząc za rękę Dagmarę wszedłszy do łóżu ukłonił się publiczności, a to odpowiedziałą głębokim ukłonem i milczeniem niemieckie głębiom. Cesarz widocznie nie zadowolony był z postawy publiczności. Twarz jego promieniąca radością przy wejściu, zgasła się. Książniczka Dagmara zdawała się zdziwiona i pomieszana. Widowisko rozpoczęło się, i tu druga zasława niezgrabności hr. Adlerberga. Wybrał on na początek Iszy akt *Afrykański*, gdzie jak wiadomo zmuszają do zamęścia Ines, młodą dziewczę zakochaną w Vasco de Gama.

Po skończeniu owego aktu przedstawionego tak nie w porę, publiczność zażądała hymnu narodowego. Korytna podniosła się i cała trupa opery rosyjskiej zaintonowała: „Boże cara chroń”. Cesarz, cesarzowa, książniczka Dagmara i następca tronu wychylił się z łóżu, oczekując jak to zwykle bywa po wykonaniu hymnu, gorących i przeciągłych „hura”.

Lecz oczekiwanie to powtórnie było zawiedzione; publiczność milczała.

Cesarz wyszedł widocznie niezadowolony i mówił, że ostre uczucie wrzuty hr. Adlerberga wybrał sztuki i niezgrabną gorliwość przypominania wykształconej publiczności prawideł etykiety; zapewniają nawet, że w gniewie swym przypisał zimne przyjęcie siebie zbyt skrupulatnym wyborowi zaproszeń, które po ślubie cewiczy zastąpić chce bezpłatnym teatrem ludowym, i w tedy jak rzekł niewątpli, że książniczka Dagmara inaczej powitana zostanie.

Jest mniemanie, że zdarzenie to spowoduje oddalenie hr. Adlerberga, którego posadę zajmie lub syn jego lub książę Suworów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października. Jutro we czwartek o godz. 6j wieczór odbędzie się publiczne posiedzenie Rady miejskiej w sali hotelu Saskiego.

Według ogłoszenia Komisji Namieśniczkiej z d. 15 b. m., oddział budownictwa tej Komisji, urzędujący dotychczas przy ulicy S. Jana pod L. 299 (dom hr. Stadnickiej) niedługo tacy przeniesionym będzie od d. 20 b. m. do gmachu Komisji Namieśniczkiej (pałac Spiski).

Wezórj wczorj przed godziną 11tą banda pikarów, z jakie 20 ludzi licząca, wpadła z ogromnym krzykiem z Małego Ryńku w ulicę Szpitalną, bijąc się, a w tej liczbie parę kobiet, z których jedna z zahanianiem rękami wołała, że męża jej zabijają. Po niejakim czasie nastąpiła zgoda, a pijacy wrócili na Mały Rynek z krzykami. Mieszkańcy pochwili okna, nie wiedząc co się dzieje. Stróż nocny nawykły do scen tego rodzaju, poważnie stał, nie mieszając się w zwałę, i nie mając za sobą powagi władzy i siły.

Dziś o godzinie 10tj rano wydobito z Rudawy pod wsią Zwierzyncom kobietę, nieznaną z nazwiska, około lat 80 liczącą, wzrostu niskiego, porządnie ubraną w czepczku, kaftanie szarym, chustce czarnej wiewianej na szyi, mówiącą po niemiecku, albowiem przed godziną wstępowała do karczmy starozakonnego Ofnera na Zwierzyni i tam wypila wódki. Ciało jej złożono w grubni na cmentarzu Sgo Salwatora.

Otrzymałmy z Tarnowa list oś osób zmarłych tam na cholere od 18go września, kiedy pierwszy wypadek śmierci był podany, do 15go października, a to według świadectw przez lekarzy wydawanych. Na ludność liczącą około 16,000 dusz, umarło w czasie wyżej wymienionym: Na Zamieściu 12 osób, na Strusinie 18, na Pogwizdowie 50, na Grabówce 17, na Zabłociu 13, w Rzędzinie 1, w Chyszowie 2; razem 113 osób.

Według doniesienia *Krak. Ztg.* w tarnowskim areście za długi umarła d. 26 września Olimpia Miłkiewiczowa czy Miłkiewiczowa, modniarka z Przemysła, 26-letnia, wśród symptomów zdradzających trujące fosforem. Dnia 18 września pewien wierzyciel, który miał na nią weksel na 300 złr. wystawiony, przybył za nią z Przemysła do Tarnowa, a ponieważ nie była w stanie zapłacić go, osadził ją w areście mimo wszelkich jej prób, i że następnej nocy jak się zdaje zafala fosfor, a siódmego dnia umarła. Urzędowy dziennik pisze, że „jak się zdaje zafala fosfor” — ale nie wiemy, czy, skoro aż 7 dni chorowała, wezwano do niej lekarza na pierwszą oznakę cierpienia.

Dnia 28 września napadła gromada starozakonnych w Baranowie w powiecie Mieleskim na dom swojego współwiciarza Majera Waldmanna i zburchła mu drzwi, okna i sprzęty, a nawet stawiła opór zaradcom, który przybył dla powstrzymania napastników. Dwóch żydów zostało aresztowanych. Powodem tej napasti miało być to, że zięć owego Waldmanna, Mojżesz Haber, już dziś w Baranowie niemieszkał, gdyż podjeżdżający był przez starozakonnych właścicieli domów, iż w roku zeszłym zabezpieczył wysoko swój dom opustoszały i takowy następnie podpalili.

Dzienniki warszawskie donoszą o polowaniu na łosie w Grodzieskim. Dwóch rządców dóbr jeden z

Nakryzek, drugi z Mozejkowa wyszli na polowanie, nie wiedząc o sobie, a każdy miał przy sobie strzelca. Myśliwy z Mozejkowa wlażył w knięję począł umiętnie wabić łosia. Myśliwy z Nakryzka słysząc to i widząc, jak w gęstwi coś majaczy, palnął i ubił nie łosia, lecz rządcę. Dopadłszy na miejsce, gdy się przekonał, że zabił człowieka, począł uciekać, a strzelce jako, który słyszał wabika, a potem strzał, myślał, że pan jego nie ugodził należycie zwierza, dał ognia za uciekającym rządcą z Nakryzkiem i położył go trupem.

Lekarz warszawski Dr Siekaczynski, opowiada w dziennikach, że wezwany przez kilkoma dniami do chorego biedaka, który dostał cholery, zastał tam kilku starozakonnych gorliwie zajętych jego ratunkiem. Chory był chrześcijaninem. Dowiedział się następnie i sam się o tem przekonał, że mieszkający starozakonni utworzyli w kilku dzielnicach w Warszawie stowarzyszenia celem niesienia pomocy chorym na cholere bez różnicy wyznania. O ile mu wiadomo, jest takich stowarzyszeń siedem w różnych stronach miasta, a każde składa się z kilkudziesięciu członków, którzy się zajmują bądź ratowaniem chorych, bądź posługą około nich, bądź też wsparciem pieniężnem. Stowarzyszenia te czyli bractwa mają swoje lokale w miejscach przystępnych, opatrzone napisem polskim i hebrajskim: „Pomoc cholearycznym bez różnicy wyznania”, a dniem i nocą zastanie tam zawsze kilku lub kilkunastu członków bractwa, zaopatrzonych w podręczne środki pomocy. Skoro ile tylko dojdzie wiadomości, że w jakim domu jest chory, zaraz kilku z nich udaje się na miejsce, inny spieszy po lekarza, ogrzewają i uciągają chorego, przysposabiają i podają napój, a za przybyciem lekarza spełniają ściśle i z pospiechem zarządzone przez niego środki zaradeczne. Łatwo ocenić, jak wielkiem dobrodziejstwem jest taka pomoc, zwłaszcza dla ubogich. W razie potrzeby, bractwo przenosi chorego do właściwego szpitala. Często miłośnikom i członkom tej instytucji, którzy cnotę miłości bliźniego tak dowodnie praktykują!

W Kościele w Poznańskim umarł K. Koszczyński, proboszcz w Czaczu, niedługo gwardyan OO. Franciszkanów w Krakowie. Trzymany w r. 1863 w twierdzy poznańskiej jako więzień stanu, ciężko tam zapadł na zdrowiu, i od tego czasu już więcej nie przyszedł do sił.

Dnia 12 września przed 4tą rano wyliciał w powietrze arsenał w Port-au-Prince, na wyspie Hajti. Wybuch nastąpił w dwóch tuż po sobie detonacjach, które wstrząsły posadami domów, tak, iż około 200 ich zostało zniszczonych a nawet po części zburzonych. Niektóre domy są jak reszota podziurawione od kul wyrzuczonych siłą wybuchu, a dziwna rzecz, iż mimo tego bardzo mało osób zostało uszkodzonych, a mniżej jeszcze zabitych. Arseniał leży tuż nad morzem, ale w samym mieście. W jednym jego skrzydle były składy prochu w 1500 beczułkach, tudzież skład broni, dział i kul.

Dnia 16go października wiatrem zachodnim pędzone przęciagły chmury, i po południu sprowadziły deszcz. Ciepło w cieniu doszło do + 8.7 od + 3.3. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 17 października o godzinie 6tej rano 332.61; termometr zaś — 0.4 R.

We czwartek dnia 18go października, Sgo Łukasza ewangelista.

TEATR. Pierwszy występ p. Parznickiej w nieznanej dotąd komedii z francuskiego w 3ch aktach p. Anicet Bourgeois i Andrien Decourcelles p. n. *Pocięta Rodzina*, dobrą był wróżbą dla niej i dla sceny, której po ustąpieniu p. Saffr brakowało właściwej reprezentantki rol nainnych. Po wstępnych zaraz epizodach, w których rutyna debutantki objawiła się w powabnych, ze sceną dokładnie zbratanych formach, sympatycznie powitana przez publiczność, przeprowadziła p. Parznicka konsekwentnie rolę figlarną Cecylii, pełnej obok tego szlachetnych uczuć i obdarzonej zadziwiającą bystrością w roztępie towarzyskiej, że tak powiemy, dyplomacji, i utrzymała aż do końca wrażenie, które jej kilkakrotnie jednako oklaski. Rola Cecylii była główną osią, głównym węzłem, jednoczącą całą akcją sztuki, której treść jest następująca. Julian de Sully, człowiek lekki, lecz w gruncie dobrego serca, opuszcza żonę swoją Henrykę, poduszczoną ciągle przeciw niemu przez p. Barmont, swą matkę, w chwili kiedy córka ich Cecylia dorasta, małą była dzieciną. Tymczasem Cecylia dorasta, co dowiedziawszy o swym ojcu, którego pragnie poznać, nie raz staje się powodem jej naturczywych badań, lecz babka i matka utrzymują ją w przekonaniu, że p. de Sully bawi w Ameryce. Nagle zjawia się w zamku p. Barmont młody kuzyn p. Hektor Doursnel wracający z Afryki ex-wojskowy, który opowiada na wstępie, że się spotkał z p. de Sully. Pomimo gestów niezadowolnienia, objawianych przez p. Barmont i jej córkę Henrykę, Hektor zadowolony przez Cecylię zapewnia ją, że ojciec jej nigdy nie opuszczał Paryża, i wtedy młoda dziewczyna skreśliwszy jak doświadczony wódz w okagimieniu plan kampanii, wyraża mu swą miłość i prosi, aby się oświadczył o jej rękę; dla tego tylko, aby z powodu intercyzy zbliżył się z ojcem. Hektor, niewiedzący dla czego w sprawach miłosnych aż do niezgrabności nieśmiały, przyjmuje ofiarę, lecz niemogąc przyjąć do ładu, zwleka ów akt uroczysty, tak, że Cecylia zastąpić go musi w oświadczeniu, które babka i matka, niezdolne nie jej odmówić, przyjmują. Równocześnie p. de Sully pisze list do żony, prosiąc o miniaturę córki. Cecylia korzysta z tej sposobności, i przymiliłami skłania babkę, że jej pozwala oświadczyć udać się do ojca. Lecz p. de Sully, który właśnie stoczyć miał pojedynek z Oskarem de Beaulieu za obelg rzuczoną na jego żonę, i tymczasem kogo innego spodziewał się ujrzyć u siebie, niż nieznana sobie córkę, bierze ją za złąbką ofiarę zepsucia i radzi, aby co prędzej opuściła jego progi. Cecylia daje się poznać. Tu następuje scena z Klotyldą, która w Cecylii upatruje swoją rywalkę. P. de Sully, w którym widok Cecylii obudza uczucia ojcowskie, widzi w jej fałszywym znajduje się położeń i postanawia zerwać z przeszłością. Cecylia wymaga na nim słowo, że odwiedzi jej matkę i pobogostawi oświadczenie jej związkowi z Hektorem. Po odbyciu pojedyunku z Oskarem, p. de Sully przybywa na wieś i za pośrednictwem Cecylii, doznaje uprzejmego choć zimnego przyjęcia od żony. Lecz trudniejsza sprawa z p. Barmont, zawziętą swą nieprzyjaźnią, która do wiedziawszy się z dzienników, że świeżo stoczyć pojedynek w sprawie miłosnej, okazuje mu pogardę i wzbiera wstępu do domu. Lecz gdy p. Sully oburzoną chce już pręgi przestępować, aby wrócić do Paryża, Cecylia wyjaśnia, że powodem pojedynku była obelga jej matki, spręga znów dawno rozerwany związek swych rodziców i wyznaje, że miłość i chęć zaślubienia Hektora była tylko podejściem z jej strony. Jednak wyznawszy to, niezaprzecza, że ma skłonność do Hektora, któremu wreszcie oddaje rękę.

Scena w której Cecylia daje się poznać ojcu, była tak rzetelną i tak naturalną, tak znaczącą przez p. Parznicką i p. Rapackiego oddaną, że ten jeden występ mógłby im zjednać palmę wyborniej gry, wszędzie

zresztą równiej i jednolitej. Rola Hektora była z przyrody swą zdaniem naszym, nienaturalną, więc i gra p. Bendy nie mogła być nadą uroki. Role: Henryki (p. Wolska) p. de Barmont (p. Ekerowa); Oskara de Beaulieu (p. Eker); Klotyldy (p. Baranowska) dobrze licowały do całości.

Sprostowanie: W ogłoszeniu Prezesa Towarzystwa Naukowego na stronnicy 26j wczorajszego numeru *Czasu*, w ustępie 4tym, wiersz 3ci, zamiaszt: „Tow. uznało sobie za obowiązek uwzględnić s. p. Testatora”, powinno być: „uwzględnić s. p. Testatora”.

Przejechali do Krakowa od 16 do 17 października.

HOTEL POLLEBA: Ferdynand Schindler urzęd. z Bielska, F. Stasiakiewicz agronom z Krzeszowa, Stanisław Białobrzęski właśc. dóbr z Kawęczin, K. Till właśc. młyna z Jasnik, Kazimierz Zielinski z Galiicy, Walenty Jaworski z Limanowy, B. Müller kupiec z Berna, Deiter Robert kupiec z Wiednia, Filip Cahn kupiec z Prus, Salomeja Damska właśc. dóbr z Wojnicza, Władysław Michałowski właśc. d. z Witkowic, Leopold Haber kupiec z Wrocławia.

HOTEL SASKI: Gustaw Scheibe właściciel dóbr, Ludwik Jakobin kupiec z Berlina, pułkownik Gomen z Paryża, Stanisław Koziorowski właśc. dóbr, Teresa Slipner z Kongresówki, Stanisław Bielski właśc. dóbr, Michał Toczyski w. d. z Galiicy, Maksymilian Jakobin kupiec z Berlina, Józef Michalecki kupiec, Antoni Zaleski kupiec z Piotrkowa Wiktor Zbyszewski adwokat z Rzeszowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Trant z kupiec z Warszawy, hr. Hompesz właściciel dóbr z Radowa, Bernard Bernardy szewc z Wiednia.

HOTEL POD ROZĄ: S. Szlaski właściciel dóbr z Kongresówki, Maury Byk Dr. med. ze Lwowa, Idzi Princek z Radowa, Ignacy Litnowski kupiec z Pragi, Franciszek Rojewski, Józef Dbałowski z Kongresówki, Franciszek Dauermann kapitan z Żoną.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gas. Lwowskiej*.

Posady: Ekspedytora pocztowego w Brzesku (kauceja 315 złr.).

Zawezwania: Sąd stanisławowski posiadacza zagubionego weksla na 3,000 złr. wydanego przez Izraela Korna w d. 1 lutego 1866; zgłoszenie się do roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 16 października. Dowóz zboża na granicy był i wczoraj również nieznaczny. Przyczyną tego jest niezawodnie brak robotników w Królestwie Polskiem, gdyż obywatele nie mogą ich dostać do młócenia zboża, tych zaś, których mają, używają do uprawy roli pod ożmimie. Oprócz niektórych odstawa z dawnego kupna, bardzo szczupłe partje zboża z sąsiedztwa zwieziono, i płacono za pszenicę po 37¹/₂, 38 do 39¹/₂ złr., za żyto po 24, 25 do 26 złr., za ożmienie po 16, 17 do 17¹/₂ złr.

Tutaj w Krakowie handel był bardzo ożywiony, i we wszystkich gatunkach zboża bardzo wielki pokup. Wszystko bowiem, co tylko bywa przywiezione, zostaje łatwo sprzedane, a nie tylko ze strony pruskiej, lecz z całej Austrii, (mianowicie z Morawy, Śląska, Czech), z północnych i południowych Niemiec, kupcy do nas przybywają i wszystko, co im się tylko ze zboża trafi, zakupują, tak iż można mówić, że to czem było Królestwo Polskie przed kilkoma laty dla wywozu zboża za granicę, teraz jest Galicya. Ceny zboża co dzień się podnoszą i właściwie nie można podać stałych cen, dopóki nie ułożą się stosunki handlowe. Do tego przyczynia się jeszcze kolej żelazna, która daje powód do podnoszenia się cen, gdyż brak wagonów i nieprzejmowanie towaru na czas żądany, jeszcze większy popęd temu dają. Spekulanet już się nawet od dalszego kupna wstrzymują, albowiem po całej drodze w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Lwowie i Czerniowcach tysiące korey zboża na kole żelaznej leży, i jeżeli tylko kolej wróci do zwykłego ruchu, ceny na dół pójdą.

Dziś na targu płacono pszenicę transito po 42¹/₂, 43 do 43¹/₂ złr., galicyjską czerwoną i okrogłą po 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

Rzepek jeszcze więcej znajduje kupców, aniżeli pierwiej, i jest bardzo poszukiwany; płacono go bowiem po 13-40, 13-75, do 14 złr. za 152 funtów wagi wied.

Ogłoszenie.

Wedle uwiadomienia c. k. Namieśnictwa w Morawie z dnia 2go b. m. ustala zaraza na bydło we folwarku Sławkowskim, tudzież w miejscach Sławków, Radziszów, Piasek i węgierski Ostrów w powiecie Węgiersko-Ostrowskim, dalej we folwarku Niwnickim w powiecie Węgiersko-Brodzkiem i Wacanowicach w powiecie Gajeckim, ukazała się zaś w 8 miejscach, jako to: w Korynie w powiecie węg. Brodzkim, w Wielkim Tyczynie, Minawku i Trawniku w powiecie Kromozerskim, w Suchowie w powiecie Strasznieckim, Lundenburgu i Lipniku a nakoniec w Sobiesku w Złanieckim powiecie.

Od Administracji „CZASU.”

Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacy, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, miłoszka kolei galicyjskiej, święta rzymskie, ruskie, żydowskie i tabelki stepowe — wydanie w pierwszych dniach Października i będzie do nabycia

w Administracji „CZASU”
jak zwykle po cenie **25 centów.**

Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych

urządziło swoje Biuro przy ulicy Wiślanej pod L. 174 na pierwszym piętrze i zawiadamia o następujących Prenumeratach: 1) że z początkiem Listopada r. b. rozpoczyna się druk dzieła „Dzień Polski” H. Schmitta; 2) że „Kalendarz” zapowiedziany na rok 1867 już się drukuje i doręczony będzie z końcem Listopada r. b.; 3) że niebawem rozpocznie się druk dzieła ilustrowanego pod tytułem: „Świat roślinny”; 4) Wydawnictwo, mimo przeszkód zewnętrznych, wywiąże się z swoich zobowiązań, i tuszy, iż Szanowni Prenumeraci, mianowicie ci, którzy dotąd całorocznej nie uiszcili przedpłaty, na rok bieżący takową przesyłać raczą pod adresem tuż wskazanym. (1275-13)

Kraków dnia 16 Października 1866.

Młody praktycznie doświadczony **gośpodarz polny**, rodem z Czech, szczególnie z chłódową chmielu obznajomiony, szuka pomieszczenia w Galicji jako szafarz, gospodarz lub karbowy, a na żądanie może się osobiście przedstawić. (1219-2)

Adresować do Administracji „Czasu” pod literami **K. W.**

Do Handlu Leona Feintucha potrzeba praktykanta.

Takowy musi posiadać dobre świadectwa szkolne. (1275-14)

200.000 złr.

brzęcząca srebrna moneta, każdy może wygrać kto udział weźmie w wielkim frankfurckim losowaniu pieniężnym, równo 2 dalsze główne wygrane po 100.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000 itd.,

To przez tutejszy wysoki rząd potwierdzone i przez miasto zaręczone najnowsze wielkie losowanie premii daje uczestnikom pod każdym względem największe korzyści.

Wszystkie numery bez wyjątku będą ciągnięte.

Cały kapitał wkładowy będzie w przeciągu 5 miesięcy za pomocą ciągłego wygran napowrót spłacony i według planu muszą do tego czasu wszystkie 12.500 wygranych, 11 premii i 13.400 wolnych losów od strony interesowanych być ściągnięte. Całe oryginalne losy kosztują 6 złr. bank. austr.

Pół oryginalnego losu koszt. 3 złr. Czwór los oryginalny 12 złr. (Te oryginalne Losy są opatrzone pieczęcią miasta).

Ciągnięcia zaczynają się już **12 i 13 przyszłego miesiąca**. Obstatunki zaopatrzone przypadającą kwotą, będą natychmiast punktualnie wykonane i potrzebne plany gratis dołączone. Po ukończeniu ciągnięcia otrzymamy każdy uczestnik urzędowy wykaz i wygrany w gotowości przesłany.

Wszelkich szczegółów dotyczących tego wielkiego i interesownego losowania, chętnie się udzieli i zapewni się o rzetelnym i w dobrym usłudze. Upraszamy więc oświadczyć się wkrótce i z pełnym zaufaniem do

„Stemdecker-Schlesinger,
Bank- und Wechsel-Gesellschaft
in Frankfurt am Main.”
(1264-1-3)

Kto

(1262-2-6)

na jesienną i zimową porę zamysła nabyć eleganckich, a zarazem tanich **Sukni męskich**, niech się zgłosi względem takiego obstatunku do firmy:

„Anton P. Frey,
Kaufmann in Wien,
Kärntnerstrasse 22”

„zum Jagdrock,”
w Składzie którego, można znaleźć największy i najgustowniejszy wybór najnowszych

Sukni męskich i modnych towarów.
Obstatunki wysyłają się szybko za pobraniem należytości pocztą, lecz potrzeba podać cenę i miarę sukni, jakie sobie kto mieć życzy.

ZMIANA LOKALU!

Podpisany podaje do publicznej wiadomości, iż

KAWIARNIE

z ulicy Floryjańskiej **przeniósł** i urządził w **Rynku gł. pod L. 19**, obok ulicy Wiślanej i Sw. Anny, a postarawszy się o różne czasopisma — dla wygody i zabawy Szanownej Publiczności — poleca się jej łaskawym względem, przyrzekając dobór napojów i winną usługę.

(1216-2)

A. Dyktarski.

Dla osób pozbawionych jednego oka.

Pan **Boissonneau.**

dostarczyć sztucznych oczów dla armii francuskiej i cywilnych szpitali, będzie w Krakowie w dniach **28 i 29 b. m.**

Zupełnie tu mowy nie ma o brzydkich szklanych oczach; przez pana Boissonneau wyrabiane oko jest z emalii, wkładane bez operacji, lekkie, trwałe, nie robi żadnej niewygody, i jego poruszenia są pełne wyrazu do tego stopnia doskonałe, aby u osób, których powołanie życia przez utratę oka jest zwichnione, na nowo nadzieję wzbudzić.

(1261-2-5)

Do łaskawego uwzględnienia

przez Szanownych Kupujących następujące c. k. najwyższym przywilejem obdarzone środki kosmetyczne: **Dra BORCHARDT Mydło ziołowe, Dra SUIN de BOUTEMARD Pasta do zębów i Dra HARTUNG Olejek z kory chinu i Pomada ziołowa.**

Powyż wymienione środki kosmetyczne, mające od wielu lat jak największą wziętość tak u pici pięknej jak i u mężczyzn, uzyskały przez swą wewnętrzną wartość i wybornosć tak znaczny rozgłos, że ze spekulacji na **łaskawym** powstała wielka ilość **naśladowań**, i wielu Szanownych kupujących nasze artykuły zostało bardzo często przez ogólne oznaczenie „**Mydło ziołowe, Pasta do zębów**” i t. d. lub przez przyjęcie podobnie brzmiących, **zmyślonych** nazwisk lekarzy, obcymi wyrobami oszukanych.

Cenimy i uwzględniamy wszelką konkurencję, która gorliwie współubieganiem się w rozszerzeniu handlu poszukuje zarazem dozwolonych korzyści; lecz jeżeli konkurencja krzywdzi prawa drugich, jeżeli **małymi naśladowaniami opakowania, dostawianym przedrukami obcych etykiet i instrukcji użycia, wyrachowaniem, na złudzenie obliczonem podawaniem fałszywych nazwisk, kosztem drugich chce się zбогаć, wyraża się w niemoralność, i pewnie ją każdy uczciwie myślący potępi.**

Z taką konkurencją mamy niestety do czynienia: i chociaż nam przeciw podobnym oszukawczym fałszunkom przysłużyła obrona prawa, do której już kilkakrotnie udawaliśmy się ze skutkiem, to okazuje się dla **Szanownych konsumentów** naszych artykułów konieczność, żeby przy swych zakupach zawsze **dokładną** uwagę zwracali tak na kilkakrotnie ogłoszony — **oryginalny sposób opakowania** — jakoteż na nazwiska:

Dr. Borchardt

(mydło ziołowe)

Dr. Suin de Boutemard

(pasta do zębów)

Dr. Hartung

(olejek z kory chinu i pomada ziołowa)

i tylko takie nasze artykuły uważali za **niezawodnie prawdziwe i niefałszowane**, które się nabywają ze składów naszych **wyłącznych Panów Składowców miejscowych**, ogłaszanych od czasu do czasu, tak przez pisma miejscowe jakoteż przez dzienniki prowincjonalne.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana **Józefa Bartla**; również otrzymują artykuły te: w **BIAŁYM** p. Józef Berger i Leopold Schwaneer — w **BRODACACH** pan Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński apt. — w **BRZEŻANACH** pan B. Fud-niech, — w **BUCHACZU** pp. Kordębski i Kerec, — w **BOCHNI** p. Paweł Niedzielski — w **CZERNIOWCACH** pp. Ignacy Schirch i Józef Biedziński, — w **CZORTKOWIE** p. Józef Frankel, — w **DROHOBYCZU** p. J. Rosenheim, — w **GORLICACH** p. Walery Rogawski apt. — w **GRODKU** p. Tomaszewski apt. — w **GRYBOWIE** pan Alojzy Muszyński, — w **JAROSŁAWIU** pan Rohn apt. — w **JASSACH** pan Michał Neumann, — w **KALISZU** p. Stanisław Hildebrandt apt. — w **KENYACH** p. G. Streya, — w **KOPIOZYCACH** p. X. Wierchowicki apt. — w **KOZŁOMY** p. Józef Alderstein, — w **LWOWIE** pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Siller, p. Zygmunt Rucker apt. p. Fryd. Schubert, p. A. Berlinger apt. (przedtem Laner), i p. Piotr Mikolasch, — w **LISKU** p. Robert Barański apt. — w **MANASTERZYKACH** p. J. Lipschütz, — w **MIKULINACACH** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **MYŚLENICACH** p. F. Sandler, — w **NOWYM-TARGU** p. Karol Laur, — w **NOWYM SĄCZU** p. Ignacy Garan, — w **PRZEMYŚLU** p. Edward Machalski, — w **PRZEWORSKU** p. Feliks Świątalski apt. — w **RADOWCACH** pan Karol Teichmann, — w **RZESZOWIE** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **SADGORZIE** p. A. St. Bursa, — w **SANOKU** p. J. Zarowicz, — w **SAMBORZE** p. Antoni Kromer, — w **SEDLISZOWIE** p. Kownacki — w **STRYJU** p. J. Gernann apt. — w **SKAŁCIE** p. Wład. Dietz, — w **SOKALU** p. A. W. Grot, — w **STANISŁAWOWIE** p. Ferd. Siecher apt., dawniej Tomanek, — w **SERECIE** p. J. Dempiak, — w **TARNOWIE** p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w **TARNOPOLU** pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w **TURCE** p. A. Czryniański, — w **WADOWICACH** p. F. Foltis, — w **ZALESZCZYKACH** pan Józef Kodrębski, — w **ZŁOCZOWIE** pan Andrzej Gottwald, — w **ZÓLEWIE** pan Resie Barlag, — w **ZÓRAWNIU** pan Władysław Postępski.

HERCOK & ARNOLD ulica Halicka N. 240.

Obicia papierowe (pokojoye),

z pierwszych fabryk paryskich i wiedeńskich w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych w cenie równy jak zwykle malowanie aż do najwyższych

do obicia najbogatszych salonów;

Materje do pokrycia mebli całe wełniane, pół-wełniane i adamaszkowe, również Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe

z fabryki **Jena Buchhausena** w Wiedniu **po cenach stałych fabrycznych;**

Żaluzje i Story do okien drewniane

nowego wynalazku,

Podstawki na stoły i inne roboty, tkane z patyczków z drzewa **własnego wyrobu;**

Książki handlowe rubrykowane i do kopiowania

ze słynnej fabryki **F. Rollinger** w Wiedniu;

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego, jako to: Dzienniki kasowe i robocznicy, rozchodów ziarna i ziemopłodów — rachunki kategoryczne użyte robocznicy, raporty i wszelkie inne tak do Zarządu agronomicznego jak i leśnego potrzebne Rejestra, wydane własnym nakładem

po cenach nadzwyczaj umiarkowanych;

poleca nowo urządzony Magazyn Obic papierowych, Materje na meble i Papierów **Hercoka & Arnolda** we **Lwowie,**

przy ulicy Halickiej pod L. 240 wprost Katedry.

Zamówienia na wszelkie roboty drukarskie i litograficzne przyjmują i wykonują się w jak najkrótszym czasie **po cenach najniższych.**

(1266-11)

Żaluzje i Story do okien drewniane.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 paźd.	złoty	plata
Sreb. pol. st. za 100zl.	116	113
— nowo obr.	124	119
Listy zast. pol. 100zł.	82	80
Ruble ros. za 100 rub.	416	408
Talary pr. za 100 tal.	165	160
Banku pr. za 100 tal.	193	188
Talary pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	128	125
Dukat węg.	6 12	5 98
Napoleon d'or . . .	10 35	10 10
Półimperyal rosyjski	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	72	70
— stare	75	73
Oblig. indem. . . .	70	68
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
L. Cz. z całą wpl.	161	170

Wiedeń 15 paźd.	złoty	plata
51 Metaliki na w. a.	53 75	53 50
— Pożyczka narod.	65 90	65 70
— Metaliki na m. l.	61 10	60 90
— Obl. ind. ni. Aus.	78	77 50
— — — — —	78	77 50
— — — — —	67 50	66 75
— — — — —	70 50	69 50
— — — — —	66 50	65 75
— — — — —	63	62
— — — — —	62	61

Losy ks. Klary . . .	25	24	—
— hr. St. Genois . .	24	23	—
— miasta Budy . . .	24	23	50
— ks. Windischgr. . .	18	17	—
— hr. Waldstein . . .	20	150	150
— hr. Keglevich . . .	13	12	—
— Rudolfa	11 50	11 25	—
Akcyje bank. i przem.			
Banku narod. austr. .	704	—	703
Zakladu kredytowego	146 70	146 50	—
Żeglarni par. na Dunaju	460	—	458
Kolei póln. Ferdynan.	1625	1620	—
— rzadowej fr. . . .	188 70	188 80	—
— zachodniej e. El. .	125	—	124 50
— Budapieskiej . . .	109	—	108 50
— polskiej	205	204	100
— Galicyjskiej	205 75	205 25	—
Czerniow. z wpl. 80%	177 50	176	—
Kursa zagraniczne:			
(z milijonami)			
Amster. 100 złh. . .	51	—	—
Augst. 100 zł. . . .	108 75	108 50	—
Berlin 100 tal. . . .	5	—	—
Bank. n. M. 100 . .	108 85	108 85	—
Hamb. 100 t.	96	96	25
London 10 funt. . .	129	—	128 50
Pariz 100 franc. . .	3	15	51

Wiedeń 15 paźd.	złoty	plata
51 Banku nar. losow.	89 25	89
41 Galicyjskie	72	70
51 Węgierskie los.	80 50	80
51 Boden Cr. anstr.	102	101
Losy pol. z r. 1839	150	148
— — — — —	72	71 50
— — — — —	87 50	86 50
— — — — —	89 20	89
— — — — —	18 50	17 50
— — — — —	121 50	121
— — — — —	111 50	110 50
— — — — —	81	80
— — — — —	—	—
— — — — —	28	27
— — — — —	22	21

Wiedeń 15 paźd.	złoty	plata
51 Banku nar. losow.	89 25	89
41 Galicyjskie	72	70
51 Węgierskie los.	80 50	80
51 Boden Cr. anstr.	102	101
Losy pol. z r. 1839	150	148
— — — — —	72	71 50
— — — — —	87 50	86 50
— — — — —	89 20	89
— — — — —	18 50	17 50
— — — — —	121 50	121
— — — — —	111 50	110 50
— — — — —	81	80
— — — — —	—	—
— — — — —	28	27
— — — — —	22	21

Wiedeń 15 paźd.	złoty	plata
51 Banku nar. losow.	89 25	89
41 Galicyjskie	72	70
51 Węgierskie los.	80 50	80
51 Boden Cr. anstr.	102	101
Losy pol. z r. 1839	150	148
— — — — —	72	71 50
— — — — —	87 50	86 50
— — — — —	89 20	89
— — — — —	18 50	17 50
— — — — —	121 50	121
— — — — —	111 50	110 50
— — — — —	81	80
— — — — —	—	—
— — — — —	28	27
— — — — —	22	21

Wiedeń 15 paźd.	złoty	plata
51 Banku nar. losow.	89 25	89
41 Galicyjskie	72	70
51 Węgierskie los.	80 50	80
51 Boden Cr. anstr.	102	101
Losy pol. z r. 1839	150	148
— — — — —	72	71 50
— — — — —	87 50	86 50
— — — — —	89 20	89
— — — — —	18 50	17 50
— — — — —	121 50	121
— — — — —	111 50	110 50
— — — — —	81	80
— — — — —	—	—
— — — — —	28	27
— — — — —	22	21

Styryjski sok ziołowy

— dla cierpiących na pierś —
flaszka po 88 kr. w. a.

Engelhofera ESENCYA MUSZKUŁOWA I NERWOWA.

Flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Krombolza

LIKIER ZOLADKOWY.

Flaszka po 50 kr. w. a.

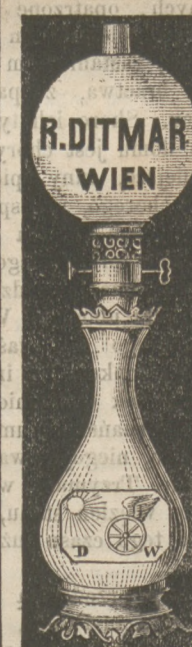
Dra Brunn

(1274-1-12)T

STOMATICON (woda do ust).

Flaszka po 88 kr. w. a.

mają zawsze niesfałszowane i w najlepszej jakości na składzie w zapasie. W **KRAKOWIE** J. Jahn. — w **LWOWIE** Karol Schubert i apt. Zyg. Rucker. — w **BIAŁYM** Kraus. — w **BIELSKU** Fritsche. — w **BOCHNI** P. Niedzielski. — w **CZERNIOWCACH** T. Zacharyasiewicz. — w **RZESZOWIE** Schaitter. — w **TARNOPOLU** M. Schlitka. — w **TARNOWIE** J. Jahn. — w **WIELICZCE** Charski. — w **ZALESZCZYKACH** J. Kodrębski i Spółka.



R. DITMAR w Wiedniu.

Największa fabryka lamp w Europie

FABRYKA LAMP

kamfnowych i olejnych,

tak zwanych

Moderateur.

Ceny pomimo aży nie podniesione.

Moje lampy kamfnowe i olejne (moderateur) zjednały sobie dla swej taniości i doskonałości wyrobu, jako też kształtnych form, powszechne uznanie.

Ceny wszystkich gatunków szkieł są niższe.

Mój Skład we Lwowie, sprzedaje pod temi samymi warunkami co i fabryka, z dorachowaniem tylko kosztów przewozu. (1091-11-12)

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne parowej żeglugi pocztowej

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem.

przylatująca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:
Allemania kapit. **Truettman** 13 Paźdź. — **Ten-tonia** kapit. **Maack** 3 Listopada
Borussia kapit. **Schwensen** 20 Paźdź. — **Germania** kapit. **Ehlers** 10 Listopada
Saxonia kapit. **Meier** 27 Paźdź. — **Bavaria** kapit. **Taube** 24 Listopada

„**Hammonia**” (w budowie). „**Cimbria**” (w budowie).
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 150, druga kajuta tal. 110, między-pokład tal. 60
Cena przewozu towarów: **Ł. 2. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich (1272-1-)

z opuszczeniem (Prímago) 15%.
Bliższych szczegółów udzieli: **August Bolten**, następca Millera w Hamburgu.
Zupełne ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Agenci: **Staar & Geisler** w WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. **Eibenschütz & Schönfeld** w KRAKOWIE

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkimi kosztami przesyłki do **Brodów.**

tylko **1 złr. 50 c.**

w Kantorze komisowym **Jana Bartla**, w domu Wgo Milieckiego na dole. (1094-10)